Nr. 218. Warszawa, Poniedziałek dnia 11 (23) Września 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 48.
Zachód słońca o g. 6 m. 3.

Długość dnia g. 12 m. 22.
Ubyło dnia g. 4 m. 26.

Poniedziałek 23 Września.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Tekli P. M.
Wtorek	N. M. P. od wyk. n
Sroda	Firmina B. W.
Czwart.	Cypryana M.
Piątek	Koźmy i Damiana M.
Sobota	Wacława Kr. M.
Niedziel.	Michała Arch.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w kwartale IV roku b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i pod tąż samą co obecnie redakcyą.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4 kop.	20
półrocznie .	rs. 2 kop.	10
kwartalnie .	„ 1 „	05
miesięcznie .	„ — „	35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7 kop.	20
półrocznie .	„ 3 „	60
kwartalnie .	„ 1 „	80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Upraszamy uprzejmie szanownych pp. prenumeratorów, aby dla uniknięcia przerwy w wysyłce numerów, raczyli pospieszyć z nadsyłaniem przedpłaty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi.

Donosimy jednocześnie, że w drugiej połowie b. m. wyjdzie już *„Kalendarz Dla Wszystkich na rok 1890*, ilustrowany", obejmujący bogatszy jeszcze niż w latach poprzednich dział literacki, popularno-naukowy i informacyjny.

Cena kalendarza kop. **30**, na opakowanie i przesyłkę dołączać należy kop. **25**.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, o 10-ej rano, przed ołtarzem św, Antoniego, odprawioną zostanie solenna wotywa, ku czci tegoż świętego, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Jutro w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, o 10 ej rano, przed ołtarzem św. Tekli panny i męczenniczki, odprawioną zostanie uroczysta wotywa.

Wybory we Francyi.

Telegramy, które zapewne nadejdą dopiero w ostatniej chwili oddawania numeru pisma naszego pod prasę, przyniosą, jeżeli już przyniosą rezultaty wczorajszego głosowania we Francyi do izby deputowanych.

Prawdopodobnem jest, że partya republikańska odniesie zwycięztwo.

Przypuszczenie, jakie uczyniliśmy już przed kilkoma dniami, że szanse republikańskie są duże, potwierdza się zapewnieniami poważnych gazet paryzkich.

Między innemi półurzędowy, beznamiętny „Temps" pisze:

„Coraz więcej staje się widocznem, że ciało wyborcze odtrąca coraz bardziej myśl rewizyi konstytucyi, która mogłaby zachwiać istnienie rzeczpospolitej.

„Ta prawda znajduje wyznawców nawet w tych sferach, gdzie dawniej złudzenia były najsilniejsze; wszędzie przeczuwają teraz zasadzkę, jaką stawiają przeciwnicy naszych wolności.

„Nikt nie może podejrzewać stronnictwa robotniczego o nadmierną życzliwość dla obecnego ustroju rzeczy.

„Wprawdzie domagają się oni nowych reform społecznych, nowych ulepszeń ekonomicznych, ale zarazem oświadczają bardzo stanowczo, że rewizya konstytucyi byłaby dla rzeczpospolitej fatalną. Oświadczają to wyraźnie ich kandydaci na zebraniach publicznych.

„Nawet niektórzy z radykalistów zagorzałych cofają na teraz domagania się rewizyi, ażeby ich sztandaru nie wzięto za chorągiew przeciwników.

„Tak stary radykalista p. Madier de Monbijou oświadczył publicznie, że jakkolwiek w r. 1884 żądał rewizyi konstytucyi, odpycha teraz ten projekt i będzie odpychał, dopóki zwycięztwo republikanów nie będzie zupełne. Nie chce on rewizyi na teraz, ponieważ nieprzyjaciele rzeczpospolitej uważają rewizyę jako pewne narzędzie jej ruiny.

Pomimo takiego ujednostajnienia poglądów w szerokich kołach wyborczych, nie brak i prób walki ze zdrowym rozsądkiem państwowym.

Monarchiści w połączeniu z bulanżystami starają się otumanić wyborców i zachwiać posadami rzeczpospolitej.

Wszelako zdarzają się często odstępstwa w obozie bulanżerowskim.

Niedawny przyjaciel Boulangera, p. Thiébaud, dziś wystąpił na przedmieściu Montmartre, jako kandydat republikański. Przed kilku dniami miał on wygłosić mowę na posiedzeniu wyborczem. Wynurzenia nowonawróconego zapowiadały się istotnie interesująco, gdyż dawny bulanżysta zapewne teraz zamierzał zdemaskować tych, których przyjaźni się wyrzekł.

Bulanżyści zrozumieli to doskonale i przybywszy również na zebranie wyborcze, takiej narobili wrzawy piekielnej, tyle hałasu łamaniem mebli w lokalu, że kandydat na deputowanego nie był w stanie zabrać głosu. Policya stłumiła te awantury, zbyt jednak późno.

96

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM I.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

Ten ostatni uścisnął ją bez żadnego pomieszania, a Marcie skłonił się z uszanowaniem.

Salony po trochu coraz więcej się opróżniały.

Ostatnie tony muzyki ucichły.

Z kolei rozeszli się i muzykanci, a nareszcie Jakób Lagarde znalazł się sam z Pascalem i Angelą.

— Trzeba przed upływem ośmiu dni wszystko zakończyć, odezwał się Lagarde.

— I będzie wszystko skończone—rzekł ex-sekretarz hrabiego dé Thonnerieux. — Jutro zajmę się la Fouin'em, a pojutrze wyjadę do Genewy.

— Dobrze!... Pozostanie już nam tylko zatem Fabian de Chatelux i Paweł Fromental.. Mamy ich w garści obudwu i gdy się z nimi załatwimy, będziemy panami milionów! — Ale to już bardzo późno a właściwie bardzo rano... Chodźmy spać—bo nam sen potrzebny!...

Sprzymierzona trójka rozeszła się do swych pokojów.

Marta udała się wcześniej nieco do siebie i padłszy na kolana dziękowała Bogu, że jej zesłał taką wielką radość i tak niespodziewanie.

Jakób Lagarde znalazłszy się sam miał twarz zasępioną, a duszę pełną złości.

— Więc to ona jego kocha! — mruczał świszczącym głosem. — To on ją utracił, a teraz odnalazł! — Rzeczywistość biła mnie w oczy, pomimo komedyi jaką odgrywali oboje! — Doskonale się rozumieją!... ale mnie oszukać nie podobna!... Pan Paweł Fromental podwójnie jest skazanym!...

Syn Rajmunda wyszedłszy z pałacu Thompsona, wsiadł do powozu i kazał się zawieźć do domu na ulicę Saint-Louis-en-l'isle, gdzie go ojciec oczekiwał siedząc przy pracy.

— No cóż ukochane dziecię? — zapytał Pawła, powstając na przywitanie.

— A cóż mój ojcze! jeżeli chcesz widzieć człowieka szczęśliwszego, to patrz się na mnie!...

— Widziałeś wychowankę doktora?...

— Widziałem. Nasze obawy nie miały żadnej podstawy...

Moje szczęście jest najpewniejszem!...

Rajmund uśmiechał się słysząc mówiącego w ten sposób syna.

— Czy wyznałeś doktorowi Thompsonowi swoję miłość?...

— O, nie uczyniłem tego.

— Dla czego? — zapytał Rajmund zaniepokojony.

— Bo oświadczyć mu się, znaczyłoby to samo co wszystko zepsuć, a może i stracić...

— Dla czego?...

— Doktór Thompson jest moim rywalem, kochany ojcze...

Fromental zmarszczył brwi.

— Doktór jest twoim rywalem?... powtórzył. — On!...

— Tak mój ojcze... Tak samo jak ja jest zakochanym w Marcie i tak jak ja pragnąłby ją zaślubić...

Powiedziawszy to Paweł, powtórzył prawie słowo w słowo rozmowę swoją z młodą panienką.

Rajmund słuchał syna z nadzwyczajną uwagą — a twarz jego coraz bardziej pokrywała się smutkiem.

Paweł zauważył to i wykrzyknął po skończeniu opowiadania:

— Ale cóż to ojczulku! żeś się tak zachmurzył?... Dla czego nie zdajesz się podzielać mojej radości?...

— Bo nie podzielam jej wcale... Ta rywalizacya martwi mnie więcej niż to potrafię wypowiedzieć. Smutna to rzecz, że trzeba walczyć z panem Thompsonem.

Życzliwość z jaką nas przyjął, poruszyła mnie do głębi duszy... Leczy cię! Jemu winni będziemy twoje ocalenie... I jakże mu się odwdzięczamy za to?... Stając się jego rywalem, stajesz się ma rozumieć nieprzyjacielem jego!... Czynisz mu największą krzywdę, jaką człowiek wyrządzić może człowiekowi, zabierający mu ukochaną przez niego istotę...

— Marta nie kocha go wcale...

— Powiedziała ci to?...

— Przysięgła mi na to. — Zresztą jakże by go kochać mogła, jeżeli mnie serce swoje oddała?... Wdzięczną jest doktorowi bardzo, ale nie może posunąć tej wdzięczności aż do tego stopnia, żeby zrobić ofiarę ze swojej osoby!...

— Marta jest zatem zupełnie wolną?...

Bylanżyści cel swój osiągnęli, dawnego stronnika swego nie dopuścili do niebezpiecznych wyznań.

Obawy powrócenia Boulangera do Francyi, lubo wydają się płonnemi, jednakże żandarmerya i policya republikańska nie przestają rozciągać dozoru ścisłego nad podróżnymi na kolejach i na przystaniach.

Dotąd Boulanger przesiaduje w Londynie i chełpi się przed dziennikarzami z nad Tamizy, że większość, choćby nie zbyt znaczną, otrzyma niezawodnie.

Chyba jednak i dziennikarze londyńscy nie wierzą mu ani krzty.

A jeżeli republikanie rzeczywiście zatryumfują, Boulanger straci i tę pociechę, że już nawet przestanie być wyrocznią polityczną.

Kronika polityczna.

Turcya. „Gazeta Kolońska" pisze: „W chwili, w której Szakir basza rozbroić kazał ludność wiejską, zarówno chrześciańską, jak i muzułmańską, położenie przybrało odrazu charakter pokojowy. Porta tym sposobem wyświadczyła nietylko sobie samej przysługę, ale przez rozbrojenie muzułmanów, również i rządowi greckiemu, który żadnych nie pragnie zawikłań. Drugim, rozumnym środkiem, było wysłanie w głąb wyspy wyłącznie wojsk regularnych, działających oględnie i unikających wykroczeń. Wojska nie napotkały na opór, a kwestya kreteńska nie istnieje już pod względem politycznym. Zamieniła się ona w prostą sprawę finansową i konstytucyjną, obchodzącą jedynie sułtana i kreteńczyków. W sprawie konstytucytnej nie obawiają się trudności ze strony sułtana. Pozostawałoby zatem tylko uregulowanie stosunków finansowych, stanowiące zadanie, którego rozwiązanie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nastręczy trudności. Że jednak żądania finansowe Krety nie przenoszą rocznie 1—2 milionów franków, a nadto dłuższe utrzymanie na wyspie dzisiejszej siły zbrojnej kosztowałoby 20 milionów franków, spodziewać się należy, że sułtan zdecyduje się na zadosyć uczynienie finansowym życzeniom kreteńczyków. Po dopełnionej obecnie pacyfikacyi, zwołany zapewne zostanie sejm prowincyonalny, celem rozstrzygnięcia kwestyi finansowej. Po zebraniu się sejmu, rząd grecki starać się będzie skłonić wychodzców kreteńskich do powrotu, i spodziewa się, że wtedy i ta nie miła dla Grecyi sprawa, zniknie z widowni".

Anglia. Korespondent „Timesa" w Sofii taką z ust samego Stambułowa podaje relacyę o znanem odwoływaniu się rządu bulgarskiego do Porty w przedmiocie uzbrojeń serbskich:

Nie czyniło się przedstawień na piśmie, lecz ustnie tylko przez Reszyda beja komisarza Porty w Bulgaryi. P. Stambułow oświadczył mu, że jeżeli Serbia nie zaniecha uzbrojeń, to trzeba będzie zarządzić w Bulgaryi uruchomienie sił zbrojnych.

Po zawiadomieniu Porty o tych słowach bulgarskiego ministra, otrzymał Reszyd bej instrukcyę, ażeby oznajmił, że rząd sułtana usilnie odradza uruchomienie; musiałby bowiem uważać krok taki za zaczepny względem Państwa Ottomańskiego. Wówczas zapytał go p. Stambułow, czy Bulgarya może liczyć na opiekę tego państwa w razie napaści na nią zkądkolwiek.

Na to odrzekł Reszyd bej, że jest upoważniony do odpowiedzi twierdzącej.

Włochy. W Neapolu d. 19 września po południu z okazyi ocalenia ministra Crispiego miała miejsce manifestacya na wielką skalę, w której uczestniczył wybór ludności miasta, senatorowie, deputowani, obywatele z burmistrzem na czele i wszystkie stowarzyszenia liberalne z chorągwiami i muzyką; ogółem do dwudziestu tysięcy osób. Minister wyszedł na balkon radośnie przywitany, i rzekł, że żałuje, iż nie może wypowiedzieć wszystkiego co czuje. Dzień ten uważa za najpiękniejszy dzień swego życia, nagradzający mu wszystko, co za wolność i ojczyznę wycierpiał:

„Będę zawsze — tak zakończył — z wami i dla was, ilekroć wolność i ojczyzna wymagać tego będą."

Po tych słowach wielki się rozległ aplauz; a następnie przedstawiała się ministrowi deputacya pod przewodnictwem burmistrza, która mu w imieniu miasta winszowała szczęśliwego uratowania.

Francya. „Journal des Débats" donosi o następującym środku agitacyjnym: Arkusz obrazkowy przedstawia dwanaście rysunków z podpisem: *Dziś i jutro*". Sześć obrazów, które stanowią „*dziś*" mają zadanie wzruszyć do łez widzę. Przedstawiony tu jest chłop ginący z nędzy, robotnik w otoczeniu żony i dzieci umierający z głodu, obywatel niewinnie skazany, trzech deputowanych o twarzach opryszków, obudzających wstręt, a bijących się na trybunie i t. p. W seryi pod napisem „*jutro*" znajduje się na pierwszem miejscu chłop w dobrobycie, robotnik opływający w dostatki, obywatele oskarżeni niesprawiedliwie, którzy uwolnieni zostają wśród oklasków rzesz ludu, urzędnik, który interesantowi ofiaruje uprzejmie krzesło, ażeby odpoczął, a nakoniec okręt pancerny, który zarzuca kotwicę na Sekwanie, jako obraz powodzeń robót publicznych. Dalej jako ukoronowanie dzieła jutrzejszego przedstawiona jest izba poselska, której członkowie ze skupieniem ducha słuchają wywodów swego kolegi wyłuszczającego sprawy krajowe. Pod tym obrazem umieszczono napis: „*Głosujcie na Boulangera*". Autorem tej reklamy wyborczej jest boulanżysta Maryusz Martit.

Czechy. Odpowiedź niemców czeskich na propozycyę ugody z czechami, brzmi jak następuje:

„Książe Aleksander Schoenburg, pierwszy wice-prezydent izby panów, zapytał w ciągu lata prezesa niemieckiego klubu sejmowego, dr. Schmeykala, jakby się niemcy zachowali, gdyby rząd, celem doprowadzenia do porozumienia między obiema narodowościami czeskiemi, sprosił wspólną konferencyę do Wiednia. Skutkiem tego, zwołał dr. Schmeykal komitet wykonawczy posłów niemieckich na dzień 15 bieżącego miesiąca, na posiedzenie, na którem po wyczerpującej naradzie, uchwalono jednozgodnie następującą odpowiedź, która też już udzieloną została księciu Schoenburg: „Wasza książęca mość przedłożyłeś nam przez naszego prezesa pytanie, jak byśmy się zachowali w obec ewentualnego życzenia rządu, ażeby celem porozumienia się sproszono do Wiednia wspólną konferencyę obu sejmowych stronnictw. Na to mamy zaszczyt złożyć w. ks. m. następujące, przez nas dzisiaj jednozgodnie uchwalone oświadczenie: Wyrażamy naszę szczerą gotowość obesłania takiej konferencyi, ale ten udział nasz wiążemy z tem stanowczem przypuszczeniem, że rząd, który dotychczas uchylał się od wywierania wpływu na sprawę niemiecko-czeskiego zatargu i którego oświadczenia urzędowe, do sprawy tej odnoszące się, zawsze zawierały odmowę życzeń ludności niemieckiej w Czechach, — czynem dowiódł, — iż obecnie zajmuje odmienne, przychylne tym życzeniom stanowisko, ponieważ takie tylko stanowisko dawać może nadzieję pomyślnego skutku rokowań. Gdy jednak ostatniemi czasy, kwestya czeskiej koronacyj, której prawno-państwowe znaczenie o wiele jest donioślejsze, niż wszystkie dotychczasowe punkty sporne, została z czeskiej strony w sposób uderzający i ze szczególnym naciskiem, jako prredmiot publicznej dyskusyi podjęta, przeto sądzimy, że do wyjaśnienia położenia publicznego, jest nieodzownem, ażeby rząd, przed rozpoczęciem ewentualnie pożądanych przezeń rokowań, otwarcie zajął stanowisko w obec tych dążeń z obowiązującą konstytucyą niezgodnych i żeby niemiecką ludność Czech i całej Austryi nie dwuznacznem oświadczeniem w tym względzie uspokoił.

„Uznając z największą wdzięcznością ponownie objawione patryotyczne uczucia w. ks. m., prosimy, ażeby wyłuszczone przez nas zapatrywania życzliwie przyjął."

Niemcy. Zniesienie obostrzeń paszportowych na granicy francuzkiej, powraca znowu no porządek dzienny. Pisma alzackie podają mianowicie, iż przy nadchodzących wyborach do sejmu rzeszy ludność, zwłaszcza wiejska, wymagać będzie od kandydatów, aby w programie swym pomieścili, pomiędzy innemi, znaczne złagodzenie przepisów paszportowych.

Z tego powodu berlińska „Post" pisze, iż pogłoski o podobnej taktyce mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii mogą być prawdziwe, taktyka atoli nie doprowadzi do poważniejszego rezultatu.

Świadomi albowiem rzeczy doskonale wiedzą, iż rząd nie przykłada wagi do wyborów, gdyż stronnictwa, dziś istniejące, skoalizowane są w ten sposób, iż żadna partya pojedyńcza wyjątkowego wpływu na przebieg obrad parlamentarnych mieć nie może.

Z drugiej strony przez lat piętnaście ludność Alzacyi i Lotaryngii miała sposobność przekonania się, na jakiej drodze może znaleźć zadosyćuczynienie słusznych swych żądań.

Nieprzysparzaniem więc rządowi kło-

— Moralnie tak... materyalnie jeszcze nie, ze względu na konwenanse jakie musi zachować. Obiecała mi jednakże, że się niedługo uwolni...

— Ha! wola Boża... idź za skłonnością swego serca... Z tego co mi powiedziałeś, jedno mnie tylko pociesza...

— Co kochany ojcze?...

— To to, że ukochana twoja jest sierotą i do tego biedną, że nie ma żadnej rodziny i że jest panią swej woli... Będąc samą na świecie, sama nas osądzi i może zrozumie...

— Ona cię nie będzie sądzić mój ojcze... Ona cię kochać będzie!...

— Dałby to Bóg... w którym jednym tylko pokładajmy nasze nadzieje!... Musisz być zmęczonym... Idź połóż się trochę, i nie zapomnij, że trzeba ci bardzo wcześnie pojechać do Creteil, ażeby uspokoić naszę biedną Magdalenę. Nie wiedząc co się z tobą zrobiło, musi być w śmiertelnej trwodze.

— Mam wielką ochotę mój ojcze choćby zaraz tam pojechać — odrzekł Paweł. — Wypocznę sobie we dnie.

— Dobrze, mój synku!... Opowiadając Magdalenie o swojej wycieczce, powiedz jej żeś mnie widział... że przyjadę do was na kilka godzin za każdą razą, jak tylko będę swobodniejszym... i że niedługo zapewne odzyskam już wolność zupełną...

— Więc ojcze, Magdalena zna twoję tajemnicę?...

— Zna ona całe życie moje... była świadkiem moich nieszczęść... powiernicą moich kłopotów i zgryzot moich...

— Poczciwa Magdalena! — wykrzyknął do łez wzruszony Paweł. — Kochałem ją zawsze, a teraz ją uwielbiać będę!...

— No jedź już jedź kochany synu... Tylko okryj się dobrze, bo noce teraz chłodne, szczególniej nadedniem, a w Créteil cały dzień odpoczywaj...

— Przyrzekam ci to kochany ojcze... Czy idziesz dziś rano do pani de Chatelux?...

— Idę... o dziesiątej.

— Żegnam cię ojcze...

— Do widzenia moje dziecko...

Paweł ucałował Rajmunda, ubrał się ciepło i wyszedł.

Nocny fiakr, za cenę piętnastu franków, zgodził się zawieźć go do Port-Créteil, gdzie przybył o szóstej rano, ku wielkiemu zdziwieniu Magdaleny, która tylko co wstała, najpewniejsza, że jej panicz zasypia w swoim pokoju.

XX.

Punkt o dziesiątej Rajmund stawił się w pałacu przy ulicy de Tournon.

Pani de Chatelux, chociaż trochę zmęczona wczorajszym wieczorem, przyjęła go w tej chwili.

Fromental oddał jej swoję prośbę.

Chciała ją przeczytać, czytając nie mogła się powstrzymać od łez, tak jej się wydały wzruszającemi skargi nieszczęśliwego człowieka, obawy zrozpaczonego ojca.

— Licz na mnie kochany Rajmundzie—odezwała się następnie — poproszę jeszcze o poparcie twojej prośby, kilku bardzo wpływowych osób, dzisiaj zaraz wieczór oddam ją do własnych rąk sekretarzowi ministra... Prośmy Boga, aby nam dopomógł i miejmy nadzieję!

Rajmund wyszedł z sercem przepełnionem wdzięcznością i spełniając rozkazy naczelnika bezpieczeństwa, wziął się do swojego zadania.

Zadanie to zawiłe, praca ogromna...

Musiał działać poomacku, musiał bez żadnej nitki przewodniej kręcić się w tym chaosie piekielnym...

Imaginacya zazwyczaj ogromnie rozwinięta wśród policyi śledczej, niedostarczała mu żadnych a żadnych wskazówek...

Potykał się na każdym kroku o nieprzeparte zawady.

Błąkał się pośród ciemności, a żadne światełko, nie błyszczało mu nawet z daleka.

Szukał jakiejkolwiek drogi wyjścia, ale jej nie znajdował.

W chwili kiedy Rajmund udawał się na ulicę de Tournon, pseudo-Thompson, wyszedł ze swego pałacu i kazał wieźć się na ulicę Charche-Midi, do matki ostatniej swojej ofiary.

Jako doktór winien jej był swoje starania.

Wdowa tonęła cała we łzach, ale te łzy nie sama tylko miłość macierzyńska powodowała.

Pani Labarre opłakiwała swojego syna, bo krew zawsze ma swoje prawa, ale opłakiwała jednocześnie i majątek po hrabim de Thonnerieux, jaki miał się dostać Renemu w razie odnalezienia testamentu.

Śmierć nieszczęśliwego chłopca zniweczyła wszystkie jej nadzieje.

Kiedy pani Labarre pomyślała o tem, matka ustępowała miejsca kobiecie chciwej, pozbawionej wszystkich swoich widoków, zupełnie zrujnowanej.

Jakób Lagarde uspokoił ją w części,

potów przez wybieranie posłów opozycyjnych, dojdą i tym razem alzatczycy do celu.

Austrya. Wielkie manewra austryackie zostały ukończone.

Z Kisber węgierskiego rozjechali się już przedstawiciele państw zagranicznych, na których jak twierdzą gazety urzędowe, tegoroczny przegląd wojsk austryackich imponujące sprawił wrażenie.

W czasie manewrów dokonaną została ważna zmiana dowódców. Mianowicie arcyksiążę Fryderyk został mianowany komendantem 5-go korpusu armii na miejsce feldmarszałka de Catty, który po wysłużeniu pięćdziesięciu lat podał się dobrowolnie jak powiadają do dymisyi.

Podobno w czasie manewrów postanowiono ostatecznie podać pod obrady parlamentu wnioski, dotyczące reform w wojsku węgierskiem.

Zmiany te mają mieć na celu silniejsze niż dotąd, zaakcentowanie właściwej narodowości w szeregach honwedów.

Kronika Petersburska.

Minister spraw zagranicznych Giers, wyjeżdża niebawem na urlop za granicę.

Minister dóbr państwowych, wyjeżdżając na pewien czas na Kaukaz w interesach służby, zastępczy zarząd sprawami ministeryum powierzył sekretarzowi stanu, senatorowi, radcy tajnemu Wieszniakowowi.

P. Augustynowicz, vice-inspektor korpusu leśnego, wydelegowanym został przez ministeryum dóbr państwowych do prowincyj nadbałtyckich, dla kierowania robotami dotyczącemi osuszania miejsc błotnistych.

Cesarska akademia nauk w Petersburgu przesłała w darze akademii słowiańsko-filologicznej w Wiedniu, egzemplarze wydawnictw swych dotyczących historyi i archeologii słowiańskiej i bizantyńskiej.

Pod decyzyą ministeryum oświecenia publicznego, wniesiono, jak zapewnia „Kijewlanin" kwestyę podjętą przez jedno z gimnazyów kijowskich, kwestyę mianowicie: czy uczeń żyd, który przyjął religię chrześciańską i na mocy tego przyjęty został do gimnazyum, może pozostawać na wychowaniu przy rodzicach wyznających religię żydowską.

Wszyscy aresztanci, wysyłani od Tomska traktem głównym na Irkuck, prowadzeni są zwykłym sposobem etapowym, to jest pieszo i zatrzymywani na półetapach i etapach na noclegi i dniówki. Na całą tę drogę, wynoszącą 1,500 wiorst z górą, zużywają aresztanci 94 doby przy dwóch dniówkach na tydzień, które powodują wielkie gromadzenie się transportowanych w Tomsku, nie mówiąc już o rozlicznych innych niedogodnościach, podobnej podróży, dokuczliwej szczególnie dla rodzin i dzieci towarzyszących wysyłanym. Aby temu złemu zaradzić, zaproponowano zamiast prowadzić pieszo, przewozić aresztantów na podwodach, ale że naczelnik głównego zarządu więziennego, podniósł jednocześnie kwestyę ważniejszą, mianowicie kwestyę zaprzestania lub ograniczenia wysyłań na Sybir, postanowiono kwestyę tamtą odłożyć na czas późniejszy. Obecnie, ponieważ przedstawienie naczelnika głównego zarządu więziennego przyjętem nie zostało, poruszono znowu sprawę przewożenia więźniów, a jak się dowiaduje „Nowoje Wremia" pan minister skarbu zgodził się na to ze swej strony w zupełności.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministeryum wojny wystąpi do rady państwa z wnioskiem, aby koszt utrzymywania szos, które będą zbudowane w Królestwie Polskiem, tudzież w gub. Grodzieńskiej i Wołyńskiej, przeniesiono z budżetu ministeryum wojny na rachunek szos gubernialnych. Budowę będzie dokonywało i w przyszłości ministeryum wojny; nad naprawą będą czuwały komisye nadzorcze, wydelegowane ze strony władz wojskowych, rządy jednak gubernialne będą obowiązane dostarczać funduszów na naprawy i utrzymanie służby drogowej.

Towarzystwo ratowania tonących w Petersburgu, postanowiło statki swoje zaopatrzyć w oleje roślinne lub zwierzęce, aby uśmierzać fale podczas burzy przez wylanie tłuszczu na powierzchnię morza.

Ogłoszone zostały następujące godziny posłuchania: p. minister Dworu Cesarskiego hr. Woroncow - Daszkow (pałac Zimowy) przyjmuje we środy od godz. 11 do 1-ej. O ile go nie ma, zarządza ministerstwem sekr. stanu Pietrow, który przyjmuje w biurze gabinetu Cesarskiego (pałac Anieczkowski) we czwartki od godz. 3 do 5 ej.

Minister spraw wewnętrznych sekr. stanu Durnowo (pałac ministerstwa u mostu Czernyszewa) przyjmuje w piątki od godz. 1 do 3-ej.

Minister oświaty sekr. stanu hr. Deljanow (Newski prospekt, dom kościoła Ormiańskiego), przyjmuje codziennie oprócz dni świątecznych i galowych od g. 9 do 11-ej.

Minister skarbu rad. tajny Wyszniegradzkij (Mojka, dom ministerstwa), przyjmuje w poniedziałki od godz. 9 do 10-ej.

Minister dóbr państwa, sekr. stanu Ostrowskij (pałac minister. na placu Maryjskim), przyjmuje we wtorki od godziny 11 do 12-ej.

Minister spraw zagranicznych sekr. stanu Giers (pałac sztabu głównego, naprzeciw pałacu Zimowego), przyjmuje codziennie od godz. 1 do 6-ej. Pod niebytność jego przyjmuje vice-minister rad. tajny Własgali.

Minister sprawiedliwości rad. tajny Manassein (Jekaterinskaja ulica, dom ministerstwa), przyjmuje w piątki od godziny 1 do 3-ej. W jego nieobecności przyjmuje vice-minister rad. tajny Markow.

Minister komunikacyi sekr. stanu Hübenet (Fontanka, pałac minister.), przyjmuje we środy i soboty od godz. 1 do 2 ej.

Minister wojny jen.-adj. Wannowski (pałac ministerstwa, naprzeciw Admiralicyi), przyjmuje w poniedziałki i czwartki od godz. 11 do 1 ej.

Zarządzający ministerstwem marynarki vice-admirał Czychaczew (gmach Admiralicyi), przyjmuje w swojem mieszkaniu we środy i soboty od godz. 2 do 4 ej.

Naczelnik sztabu głównego jen.-adj. Obruczew (pałac sztabu), przyjmuje codziennie oprócz świąt, dni piątkowych i sobotnich od godz. 10 do 11-ej.

Prokurator naczelny przy synodzie rządzącym rzecz. rad. tajny Pobiedonoscew (Litiejny prospekt, niedochodząc szpitala Maryjskiego), przyjmuje we środy od godz. 11 do 12-ej.

Vice-minister spraw wewnętrznych, zawiadujący policyą jen.-lejt. Szebeko (dom ministerstwa na Fontance przy t. zw. Ciepnym moście), przyjmuje we środy i soboty od godz. 11 do 12 ej.

Kontroler państwa rzecz. rad. tajny Filipow (dom kontroli przy moście t. zw. Sinim na Mojce) przyjmuje w piątki od godz. 12 do 3 ej.

Naczelnik sztabu wojsk gwardyi i okręgu wojennego petersburskiego (w lokalu sztabu u t. zw. Piewczeskiego mostu), jen.-lejt. Bobryków, przyjmuje każdego czasu.

Naczelnik m. Petersbuga jen.-lejt. Gresser (w domu miejskim naprzeciw Admiralicyi), przyjmuje codziennie od godz. 9 do 11-ej. Pod niebytność jego przyjmuje pomocnik jego, rad. tajny Turczaninow.

Z miasta i kraju.

* W rozkazie policyjnym zamieszczono co następuje: „Z powodu nieustannie nadpływających podań o pozwolenie otwarcia składów węgla kamiennego i drzewa, chociaż kilka już istniejących w zupełności wystarcza na potrzeby ludności we wszystkich dzielnicach miasta, uważam, iż otwieranie nowych całkiem jest zbyteczne, dla tego więc postanowiłem: prośby, dotyczące pozwoleń na urządzenie nowych składów materyałów opałowych, z dniem dzisiejszym aż do wydania obowiązującego w tym przedmiocie postanowienia, o czem uwiadomienie nastąpi we właściwym czasie, należy pozostawiać bez skutku."

* **U lutnistów.** Wczoraj, o god. 1-ej po południu odbyło się w sali Resury obywatelskiej pierwsze po feryach zgromadzenie członków warszawskiej „Lutni".

Posiedzenie zagaił prezes „Lutni", mecenas Pepłowski, poczem odczytano protokół z poprzedniego zebrania, który jednomyślnie przez obecnych zatwierdzony został.

Po omówieniu niektórych czysto wewnętrznych kwestyj, przystąpiono do wyborów, rezultat których był następujący:

Do zarządu „Lutni" wybrano pp. mecenasa Pepłowskiego, Piotra Maszyńskiego, Jana Karłowicza, Michała Wołowskiego, Zakrzewskiego i Przybylskiego. Do komisyi rewizyjnej wstąpili: pp. Kazimierz Natanson, Julian

---

dając jej do zrozumienia, że fortunę może odzyskać przez wyjście za mąż i że nie ma nic niepodobnego, aby on został tym mężem.

Wszystkie przygotowania do pogrzebu ukończono i eksportacya naznaczoną została na godzinę czwartą po południu.

Od wpół do czwartej naród się zbierał po przed domem przy ulicy Charche-Midi.

Pani Labarre jako wytrawna komedyantka, umiała nastroić twarz swoją odpowiednio do okoliczności i przyjmowała słowa pociechy z pozorem matki rozpaczającej.

Punkt o czwartej żałobny kondukt ruszył do kościoła świętego Sulpicyusza.

Doktór Thompsen — reprezentujący rodzinę—postępował z odkrytą głową za trumną ofiary swojej.

W różnych porannych dziennikach zaznaczono, że R. L., dobrze urodzony młody człowiek, jadąc koleją żelazną, oparł się o źle zamknięte drzwiczki wagonu w pobliżu Choissy-le-Roi i wypadłszy został na śmierć przejechany.

Wzmianka ta nie dawała powodu do żadnych komentarzy.

W prefekturze nie znać było żadnej nadzwyczajnej ruchliwości.

Prokurator rzeczpospolitej i naczelnik służby bezpieczeństwa publicznego, zachowali w tajemnicy ostatni wypadek, dla powodów jakiejmy już wytłomaczyli.

Najprzód chcieli zapewnić mordercom pozorne bezpieczeństwo, a następnie nie chcieli niepokoić Paryża niedołęstwem policyi, która nie była w stanie wykryć nędzników i pozostawiała im możność prowadzenia dalej swojej piekielnej roboty.

A właśnie do nowej takiej roboty przygotowywali się ci nędznicy.

Słyszeliśmy jak Pascal Saunier mówił do Jakóba Lagarda:

— Jutro zajmę się la Fouinem, a pojutrze wyjadę do Genewy...

Czytelnicy nasi przypominają też sobie zapewne, że w Genewie właśnie spodziewali się odnaleźć Martę Berthier, zapisaną w testamencie hrabiego de Thonnerieux.

Zaraz z samego rana Pascal udał się do swojego mieszkania przy ulicy Puebla, gdzie od czasu do czasu miał zwyczaj pokazywać się dla względów, których łatwo się domyśleć.

Przetrząsnął tam jedną z waliz wypchaną różnego rodzaju ubraniami, wyjął z pośród nich stare połatane na kolanach i obszarpane u dołu spodnie, wypłowiałą koszulę kolorową, kamizelkę z czerwonego sukna i palto z materyału niegdyś włochatego, dobrze wytarte na łokciach.

W tej samej walizce odnalazł także kapelusz słomiany, buty nie do użytku prawie, perukę blond, doskonale zrobioną i małe lusterko.

Upakowawszy to wszystko w niewielką paczkę, wyszedł na ulicę, wstąpił do fryzyera i kazał sobie zgolić wąsy umiaste, które nosił, co było dostatecznem, aby go odmienić do niepoznania.

Przybywszy na bulwar, udał się ku jednej ze stacyj i wsiadł do fiakra.

— Gdzie jedziemy obywatelu? — zapytał stangret.

— Do bramy Daumesnil.

We trzy kwadranse fiakr zatrzymał się we wskazanem miejscu, Pascal zapłacił należność i poszedł do lasku Vincennes.

W tej porze roku, drzewa były rozwinięte w całej pełni, krzaki bardzo gęste.

Pascal szedł jakiś czas aleją nad brzegiem jeziora Daumesnil, a następnie zboczył w wąską drożynę w las prowadzącą.

O sto pięćdziesiąt kroków od drożyny owej, zatrzymał się, obejrzał na około czy nie ma gdzie przypadkiem kogo i wsunął się w krzaki.

O jakie trzydzieści kroków przystanął w gąszczu i zaczął się przysłuchiwać, ale oprócz świergotu ptasząt i szmeru liści wiatrem poruszanych, żaden go inny głos nie dochodził.

Pewny, że jest bezpiecznym, usiadł na trawie i zaczął zmieniać paryski garnitur na łachmany, jakie miał owinięte w kawałku czarnego płótna.

Dokonawszy tej metamorfozy, pozostawało tylko dopasować jeszcze perukę.

Uczepił małe lusterko do gałęzi w takiej wysokości, aby mógł dobrze się sobie przyjrzeć, zaczesał włosy własne do góry i ukrył pod krótko przystrzyżoną peruką.

To przeobraziło go zupełnie.

Gdyby go sam nawet Jakób Lagarde zeszedł niespodzianie, z pewnością by go nie poznał.

Przyczernił sobie brzegi powiek kawałkiem ołowiu i z zadowoleniem przeglądał w lusterko.

Ażeby ręce odpowiadały ubraniu powalał je lekko tym samym ołowiem, pocym i twarz przyczernił.

Wyglądał na robotnika fabrycznego, który wymknął się z fabryki, ażeby się na wsi zabawić.

Maszyński i Władysław Buchner, inżynier.

* **Z Ogrodu Zoologicznego.** Zapowiedziana na wczoraj zabawa dla dzieci w Ogrodzie zoologicznym, z powodu chłodnej, a więc niesprzyjającej pogody, do skutku nie doszła.

W roku bieżącym zabawy dla dzieci w rodzaju dotychczasowych odbywać się już nie będą, natomiast zarząd ogrodu sprowadza w przyszłym tygodniu karawanę „Kałmuków" wraz z wielbłądami i oryginalnego wyglądu owcami.

* **Z jarmarku na chmiel.** Pierwsze posiedzenie Komitetu jarmarcznego odbyło się wczoraj o god. 10 ej z rana w kancelaryi na placu jarmarcznym przy ulicy Nowogrodzkiej nr. 56

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, p. prezydenta miasta, generała Starynkiewicza, wszyscy obecni członkowie komitetu udali się na plac jarmarczny, celem przyjrzenia się przygotowanym już zabudowaniom oraz wadze dziesiętnej, przeznaczonej li tylko do ważenia chmielu.

Po skonstatowaniu, iż wszystko znajduje się w zupełnym porządku, obecnie powrócili na obrady do kancelaryi i postanowili przez cały czas trwania jarmarku ustanowić dwóch meklerów, na których jednogłośnie wybrano pp: Aleksandra Haberbusza i Władysława Eichlera.

Wynagrodzenie tych ajentów stanowić będzie 2 prc. od sumy sprzedażnej, przyczem obie strony, sprzedająca i kupująca płacą po 1 procencie.

W końcu obrad uchwalono, aby sprzedający chmiel strącali na korzyść kupujących 2 prc. na taksie z wagi brutto.

* **Z posiedzenia.** Onegdaj w sobotę o godz. 7½ wieczorem w lokalu Towarzystwa ratowania tonących przy ulicy Zielnej Nr. 19, odbyło się posiedzenie Zarządu tegoż Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa p. konsula Rawicza.

Posiedzenie to trwające dwie i pół godziny, było bardzo ożywionem.

Członek Zarządu, adwokat Schreyer, przedstawił kwity, rachunki i całe akta komitetu, który urządzał zabawę w ogrodzie Krasińskich. Zarząd sprawozdanie zatwierdził.

Czysty dochód z tej zabawy wynosi rs. 1,334 kop. 94. Obecny na posiedzeniu członek Zarządu p. Maurycy Fajans złożył rs. 5, a Towarzystwo akcyjne Karola Schajblera w Łodzi ofiarowało na ten cel rs. 123 kop. 5. Zarząd postanowił za tak hojną ofiarę złożyć serdeczne podziękowanie.

Następnie na porządku dziennym było ośm wniosków adwokata Schreyera. Wszystkie dotyczyły porządku wewnętrznego i wszystkie po pewnej dyskusyi jednozgodnie przyjęte zostały.

Postanowiono mianowicie:

1) prosić p. Matjuszkina b. prezesa o zwrot akt i papierów z epoki jego urzędowania,—

2) odbywać co dwa miesiące stałe posiedzenia,—

3) uprosić ostatnią komisyę rewizyjną o sprawdzenie ksiąg kasowych, rachunków i inwentarza na rok bieżący i t. p.

Na członków Towarzystwa przyjęci zostali pp.: Józef Cwikiel inżynier, Henryk Bazylski zarządzający oddziałem Towarzystwa ubezpieczeń Rosya, oraz p. Władysław Wizbek kupiec z Łodzi.

* **Okręg naukowy warszawski** wydał następującym osobom patenta początkowych nauczycielek: pp. Józefie Emitrowicz, Romanie Wygonowskiej, Janinie-Teofili-Salomei Kłosowskiej, Rebece Wintynieckiej, Szyfrze Goldberżance, Anastazyi Caryków, Aleksandrze Wigura, Maryi Denisów, Bajli Gotszalówie, Maryi Bożajew, Halinie-Paulinie-Kamilli Gorliczównie, Pelagii Szymańskiej, Maryi Jadwidze Zawadzkiej, Paulinie Józefie-Ludgardzie Tymińskiej i Jadwidze-Józefie Świątkowskiej.

* **Pan Blondin linochód** (wszyscy bodaj linochodzi na świecie nazywają się „Blondin'ami" i każden jest bohaterem jakiegoś wodospadu) — popisywał się wczoraj na placu Ujazdowskim, o tyle wszakże był względniejszym od poprzedników swych w Warszawie, że nie pobierał od „Szanownej publiczności" opłaty obowiązkowej, lecz poprzestawał na datkach co łaska. To też dwudziestu pięciu posłańców publicznych zaopatrzonych w puszki blaszane, uwijało się po placu wśród kilko - tysiącznego tłumu i nawoływało do datków.

Byli tacy, co na ołtarzu „hippiki" składali srebrną monetę, byli tacy, co rzucali do puszek... dwojaki i czworaki a pono i takich nie brakło, co poprzestawali na blaszkach i guzikach!

Wszystko to szło pro bono bohatera dnia, a raczej bohatera „wodospadu", który uwiązawszy grubą linę na dwóch słupach odległych od siebie o jakie 150 metrów, zaczął spacerować po takowej tam i z powrotem.

Wśród nietajonego zdumienia widzów, p. Blondin przechodził następnie po linie w worku, spacerował także wśród obosiecznych mieczów i wreszcie tańczył, niby powiewna baletnica. Manewry te istotnie śmiałe i udatne, zyskały p. „Blondinowi" — powszechny wyraz zadowolenia, głównie dla tego może, że... znaczniejsza część „szanownej publiczności" wielbiła go... za darmo.

Dziś p. Blondin powtarza swoje popisy za opłatą również „co łaska".

* **Zabójstwo na zabawie.** Wczoraj o 4-ej po południu, w domu nr. 13 przy ulicy Łuckiej, w mieszkaniu małżonków Kansów, odbywała się zabawa, w której uczestniczyło kilkanaście osób.

Gotfried Kans pracuje w fabryce wyrobów metalowych Simona przy ulicy Łuckiej pod nr. 9, sprosił więc do siebie przeważnie kolegów, a między nimi Hofmana z żoną i córką, Michalskiego Wojciecha, Urbaniaka Aleksandra i kilku innych. Pomiędzy Urbaniakiem a Michalskim wynikła przy kieliszku sprzeczka a następnie bójka. Kans chcąc załagodzić sprawę, wypchnął Michalskiego za drzwi; Urbaniak zaś wybiegł za Michalskim do sieni i tam podczas bójki pchnął go nożem w pachwinę.

Raniony M. wrócił do mieszkania Kansów, gdzie padł na podłogę tracąc przytomność. Posłano bezzwłocznie po policyę i felczera, pomimo jednak energicznego ratunku Michalski niebawem życie zakończył.

Urbaniaka ujęto i odprowadzono do cyrkułu.

Zwłoki zabitego pozostawiono na miejscu do zejścia władz policyjno-sądowych.

Michalski lat 40, był żonaty, lecz z żoną nie żył, był człowiekiem wykształconym i posiadał patent z ukończenia gimnazyum, lecz nałogowe pijaństwo zepchnęło go na prostego robotnika fabrycznego. Urbaniak liczy zaledwie lat 30, znany awanturnik.

* **Napad zbrodniczy.** Nocy ubiegłej na placu zamkowym omal nie popełnioną została druga zbrodnia.

Niejaki Józef Bazylek, zamieszkały przy ulicy Piwnej, napadł na Annę Domańską z ulicy Bednarskiej nr. 13, i usiłował ją zamordować.

W tym celu nożem zadał jej dwie głębokie rany w głowę.

Na krzyk napadniętej nadbiegła policya i zbrodniarza ujęła.

Domańską ze słabemi oznakami życia odwieziono do szpitala.

* **Wyjazd.** Dziś rano w dzielnicach żydowskich, jako to na Nalewkach, Gęsiej, Dzikiej, Muranowie itd., panował ruch niebywały. Mnóstwo wozów, bryczek i ciężkich ładownych furmanek zabierało żydków na pielgrzymkę doroczną przed świętami „Trąbek" do rabinów „cudownych" w Grodzisku i Górze Kalwaryi.

* **Z powodu zbliżających się kuczek** izraelickich, komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie: 1) niedozwalać na urządzanie szałasów z desek na balkonach i wogóle z zewnętrznej strony domów; 2) osobiście rozłożyć nadzór, ażeby urządzone w podwórzach szałasy bezwarunkowo natychmiast po świętach były rozebrane i uprzątnięte.

* **Wyroby studzienieckie**, znane ze swego wykończenia i taniości, cieszące się tak obszerną i zasłużoną reputacyą, ciągle nadchodzą do składu głównego maszyn Zygmunta Ostrowskiego na rogu Nowego Światu i Alei Jerozolimskiej i są tamże do nabycia za ceny stałe przez zarząd Towarzystwa osad rolnych oznaczone.

* **Konfirmacye.** W dniu 6 październik a w kościele ewangelicko-augsburskim przy ul. Królewskiej, odbędzie się konfirmacya młodzieży płci obojga, w języku niemieckim, zaś w dniu 13 t. m. w języku polskim. Aktu konfirmacyi dopełni pastor Henryk Bartsch.

* **Dwie nowe fabryki staną** niebawem w Warszawie.

Pierwszą krystalizowania sody, wznosi na Nowolipkach pod Nr. 2393 p. Stanisław Belli, druga zaś blacharska z motorem parowym, stanie przy ul. Szerokiej pod Nr. 429 na Pradze. Obie zatrudniać będą około 120 robotników.

* **Upadłości.** Sąd handlowy tutejszy ogłosił upadłości firm: krawieckiej zmarłego Jakóba Goldmana (przy ulicy Nowosenatorskiej) i Józefa Sztengla, właściela cukierni na Marszał-

---

Ten właśnie pozór chciał sobie nadać i udało mu się doskonale.

Po skończeniu roboty, owinął w to samo czarne płótno zdjęte z siebie ubranie i położył pakiet pod drzewem w wysokiej trawie.

Ponieważ trawa nie zupełnie go zakryła, narwał liści i na wierzch zarzucił...

Zrobiwszy to wyszedł z krzaków znacząc sobie drogę małemi gałązkami. w taki sposób, ażeby ją odnaleźć, gdy po wróci po swoje rzeczy.

Nucąc coś pod nosem dla lepszego pozoru, skierował się ku Charenton.

W pobliżu mostu, zaszedł do sklepiku z przyrządami do łowienia ryb.

Tu kupił wędkę, wabik, stare pudełko od sardynek, koszyk i worek siatkowy, zarzucił koszyk na plecy, minął most, skręcił na lewo i poszedł gościńcem prowadzącym do Port-Creteil.

Dziewiąta biła w chwili gdy dotarł do miejsca, które było prawdziwą rozkoszą rybaków.

Nie wielu ich było dziś na stanowisku...

Na całej linii czółen Pascal spostrzegł trzech tylko.

Nic to wcale nadzwyczajnego, bo z wyjątkiem niedzieli i poniedziałku, spacerowicze są rzadcy, a więc nie wielu i amatorów łowienia.

Z wysokości brzegu ex-sekretarz hrabiego de Thonnerieux, poszukiwał dogodnego zejścia, i przypatrywał się pierwszemu rybakowi.

Nie znał go zupełnie.

Szedł dalej i myślał sobie, czyżby przypadkiem nie był tu dzisiaj?...

Byłby to wypadek bardzo dla mnie nieszczęśliwy...

Z kolei zaczął przyglądać się drugiemu rybakowi, od którego oddzielała go przestrzeń około stu kroków, ale i tą razą nie pocieszył się bynajmniej, bo zobaczył starego jakiegoś obywatela.

Przyspieszył kroku, zatrzymał się przy trzecim siedzącym tuż na prost Petit-Castel.

Czoło mu się rozpogodziło.

W tym trzecim rybaku który śledził oczami najmniejsze poruszenie wędki, poznał Juliusza Boulenois, przezwanego la Fouine—filozof.

— A no, więc go znalazłem.. mruknął, wiedziałem, że go tu znajdę!...

Nadeszła zatem chwila stanowcza...

— Przyłożył obie ręce do ust i zaczął krzyczeć:

— Hej kolego, a jakże tam idzie?...

La Fouine odwrócił głowę w stronę wołającego, który wybrał się bardzo nie w porę, bo dobry rybak nie lubi, żeby mu przeszkadzano — ale sądząc, że ma do czynienia z kolegą, odpowiedział dosyć uprzejmie:

— Powinnoby iść nienajgorzej, bo wiatr pomyślny... powietrze ciężkie...

— A miejsce dobre?...

— Ujdzie... woda dosyć głęboka i nie zanadto bieżąca...

— Czy można bez obrazy zająć miejsce obok ciebie?...

— Nie ma się o co pytać—liberta, libertas!... Rzeka tak dobrze do mnie jak i do ciebie należy, ryby zaś do wszystkich... Siadaj za mną albo przedemną, jak ci się żywnie podoba... zresztą nie jestem wcale dzikus, i lubię chętnie posłuchać jakiej historyjki...

— No to idę...

— Chodź...

Posuwając się po pochyłości brzegu zarośniętego wysoką trawę, Pascal przybliżył się do la Fouina.

— Dzień dobry kolego... powiedział...

— Dzień dobry panu... odpowiedział Boulenois.

Pascal śmiać się zaczął.

— O! w naszym warsztacie jest przynajmniej sześćdziesięciu takich jak ja panów, takich panów co pracują po jedenaście godzin na dzień po sześćdziesiąt centimów na godzinę... Odebrałem wczoraj należność i to jeszcze z nadpłatą za dwie godziny, bo ja jak robię to robię, ale dzisiaj przyszła mi ochota zabawić się trochę tutaj... Już ze trzy lata przynajmniej nie zapuszczałem wędki...

— Naprawdę!—rzekł la Fouine śmiejąc się, a ja jednak nie poznaję w tobie współpracownika z nad jodłowych desek.

— A ty często tu przychodzisz?

— Czy często?... Ja zawsze tu jestem. Więc nie łowiłeś już od trzech lat?... Jeżeli lubisz swoje rzemiosło, to go ci musiało dyabelnie brakować...

— Chodziłem czasami na Sekwanę... to daleko bliżej... Ale tam za dużo ludzi... Trzeba się trącać łokciami, a to nie bardzo pożądane... tutaj to przynajmniej...

— Tak, tutaj człowiek jest zupełnie spokojny.

— Jest też tu i jaka knajpka gdzie nieopodal?...

— Jest o pięćset kroków,.. u Tardifa... pod znakiem Picolo...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kowskiej. Pierwszej upadłości kuratorem został adw. przys. Józyński, drugiej adw. przys. Oderfeld.

* **Z teatru.** Wczorajsze przesiedliny „Esmeraldy" na scenę teatru Wielkiego, zadowoliły zarówno publiczność jak i wykonawców tego dramatu choreograficznego, chroniąc zarówno pierwszą jak drugich, od zimnych podmuchów przedwczesnej jesieni, przenikających przewiewne ściany „Letniego" Muz przybytku.

Oprócz panny Dąbrowskiej, która z większą jeszcze niż przedtem ekspresyą i wdziękiem, odtworzyła uroczą postać cyganki namiętnej, a w akcie piątym rozwinęła prawdziwy talent dramatyczny, odznaczył się także, raz już wspomniany przez nas, młodziutki debiutant p. Kulesza, który w trudnem „pas", wykonanem z tytułową bohaterką w obrazie 3-m, uwydatnił zdumiewającą siłę i lekość razem.

Powinszować można dyrekcyi teatru szczęśliwej myśli odświeżania zużytych już sił tutejszego baletu talentami młodemi, które tym tylko sposobem zyskują, tak trudne dziś niestety! nawet w... tańcu, do odznaczenia się pole!

Publiczność nagrodziła wczoraj p. Dąbrowską koszem kwiatów wspaniałym. Darn takiego niepodobna byłoby ofiarować orkiestrze, która jakoś podczas wczorajszego przedstawienia „Esmeraldy", nie mogła wpaść nigdy na właściwe tempo...

* **„Féeries"** Warszawa posiada od onegdaj nowy przybytek „Sztuki". Jest nim teatrzyk, ochrzczony z francuzka mianem „Féeries" (dawne „Eldorado"), który wyelegantowany i wymuskany, otworzył w ubiegłą sobotę podwoje swe dla chciwych nowości — warszawiaków. Czy przedstawienia w rodzaju pantomin, żywych obrazów, potworów i t. p. zadowoliły dosyć licznie na obu pierwszych wieczorach zebraną publiczność, i czy widowiska te w ogóle mogą mieć u nas racyę bytu oraz widoki jakiej takiej choćby egzystencyi? Na oba pytania odpowiedzieć należy: tak i nie.

Dla sfer „górnych" przedstawienia fantastyczno-czarodziejskie, przeplatane nie czarną i nie białą, lecz... „salonową" magią i innemi „rozkoszami", są rozrywką uczciwą i bawiące serdecznie niewybrednych widzów, budzą w nich jednocześnie poczucie estetycznego smaku...

Widz inteligentny, z parteru, na widowisko to patrzeć się będzie z wcale nie tajonym uśmiechem... lekceważenia, i nie może być inaczej... Nie ma tam bowiem ani pomysłów oryginalnych, ani rzeczy dotąd niewidzianych, a co główna, nie ma tego nieodzownego w takich przedstawieniach przepychu, efektu i w ogóle tego, co nazywany „blaskiem", a co może nas zająć i... olśnić!

Przy bogatym tedy repertuarze pantomin, przy nieprędko się dających wyczerpać pomysłach w układzie obrazów i t. d. i wreszcie przy wspaniałej a koniecznej wystawie, kostyumów i draperyj, teatrzyk „Féeries" stanowczo może liczyć na stałe i długie powodzenie.

* **Ze sztuki.** Na wystawę Towarzystwa Sztuk Pięknych przybyły nowe dzieła: Pant. Szyndlera „Persyanka", Jakóba Rosenbauma „Włoch", Lud. de Laveaux'a „Pielgrzym" i „Głowa starca." Wł. Tetmajera „Kołysanka.". Al. Świeszewskiego „Z nad brzegów Izary" i „Z naszych okolic." Wł. Maleckiego „Z nad Warty" i „Zachód słońca." Jul. Kossaka „Nędza." Ant. Podbielskiego „Włoszka" i „Włoch". Ant. Jezierskiego „U malarza." Bron. Holca „Chłop z pod Krakowa" i „Para Huculów" (terrakoty). N. Swieczkowa „Dwie akwarelle z życia ruskiego." Józ. Wodzińskiego „Lekcya lalki". Tad. Błotnickiego „Ecce Homo" medalion w bronzie. G. Wilchella „Rendez-vous." Teod. Rygiera „Portret Teofila Lenartowicza" medalion w bronzie. Win. Trojanowskiego „Mulatka" i „W pracowni." Sł. Celińskiego rzeźby: „Główka kobiety," „Macierzyństwo," „Patera z portretem Zygmunta Starego." Hip. Marczewskiego „Zalecanki" (terrakota). Em. Dukszyńskiej „Przerwa w pracy."

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 8, wczoraj w południe ciepła stopni 16.

Kradzieże. Z okna wystawowego w sklepie rękawiczniczym Czesława Romanowskiego na Krakowskiem Przedmieściu nr. 15 skradziono rękawiczek krawatów za 20 rs.

— Z daszku karetki kolejowej na ulicy Bonifraterskiej sztabs-kapitanowi kegsholmskiego pułu Gryncewiczowi, skradziono walizkę z bielizną i garderobą.

Podrzucenie. W Alei Jerozolimskiej wczoraj w nocy znaleziono chłopczyka, którego odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wypadek z ogniem. Ubiegłej soboty, o godzinie 8-ej i pół wieczór przy ulicy Chłodnej pod nr. 50, w lokalu zajętym na kasę oszczędności kantoru banku państwa, wypadkowo pękł rezerwoar u lampy naftowej, a rozlana nafta zapaliła się płomieniem na stole.

Przytomności umysłu miejscowego stróża zawdzięczyć należy, iż ogień nie przybrał groźniejszych rozmiarów i został wkrótce stłumionym.

Straty ograniczyły się na popalaniu stołu.

Zaalarmowany Mirowski oddział straży nadbiegł na ratunek, lecz zastawszy ogień ugaszonym, powrócił do koszar.

* **Sławuta.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*)

Podaję legendę o Sławucie:

Adam i Ewa wypędzeni z raju, chodzili długo i błądzili nieraz, zanim przypadkiem nie trafili tu nad Horyń (rzeka). Było późno wieczorem, gdy przysiedli na wzgórzu, bardzo zmęczeni. Nie obyli się byli widać jeszcze ze swem nowem położeniem, albowiem od czasu do czasu gorzko wzdychali. Myślą przenosili się zapewne do owych szczęśliwych chwil w raju spędzonych, gdzie ich głowa o nic nie zabolała, mieli tam bowiem wszystko: „i warene i peczene!" tu zaś inaczej...

Szczególniej Ewa, jako kobieta, była bardzo wrażliwą i oddawała się długim kontemplacyom. Naraz uczuła gwałtowne pragnienie, dalejże więc oboje zabrali się do poszukiwania wody, ale jak na złość znaleźć takowej nie mogli. Było bardzo ciemno, a do tego miejscowości nie znali. Ewa siadła więc znowu gorzko płacząc i głośno wyrzekając: „Horeń moja, Horeń moja!" i tak zasnęła.

Oboje spali długo i dobrze. Pierwszy przebudził się Adam i o dziwo! u podnóża góry, na której zasnęli, ujrzał płynącą rzekę. Kiedy obudziła się Ewa, mąż podszedł do niej z radosną nowiną i ukazując w stronę wody, powiada do niej: Horeń! Horeń!

Ewa piękna jak jutrzenka, zerwała się na te słowa na równe nogi — a zobaczywszy wodę, uśmiechnęła się i tak z wielkiej radości oboje padli na kolana, głośno sławiąc Boga za Jego miłosierdzie.

Ztąd więc od sławienia Boga przez pierwszych rodziców naszych miasteczko tutejsze Sławutą się zowie.

Rzekę zaś od słowa (Horeń), którem Ewa swą gorycz wyrażała, Horyniem nazwano.

* **M. Chisławicze, gub. Mohylowska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W okolicach naszego miasta pokazały się wilki, które robiły mnóstwo strachu i niemało szkody włościanom. Mając to na uwadze, miejscowy „prystaw" urządził obławę ze współudziałem amatorów myśliwych. Obława owa odbyła się 25 z. m. o dziesięć wiorst od miasteczka, w lesie należącym do księżnej Obolenskiej. Zabito 7 wilków i jednego niedźwiedzia ogromnych rozmiarów, około 20 pudów ważącego. Nie obeszło się bez wypadku z ludźmi, albowiem dwóch włościan lekko, a trzeciego ciężko poranił niedźwiedź.

Dzięki doraźnej pomocy, udzielonej przez lekarza biorącego udział w polowaniu, wszyscy trzej poturbowani mają się dobrze.

Wypadek powstał ztąd, że myśliwi nie przygotowani do spotkania się z niedźwiedziem, broń mieli nabitą grandkulkami. Ranione zwierzę długo borykało się ze śmiercią i napadało na ludzi. Zabił je p. Popławski.

A. Vintbor.

Z różnych stron.

× **Nowy książę Monaco.** Po śmierci Karola III monarszy rząd nad państwem, liczącem 21 kilometrów kwadratowych przestrzeni, objął syn jego Albert Honoryusz Karol. Nowego władcę powita armia księstwa, złożona z 5 oficerów i 77 szeregowców pod komendą pułkownika br. St. Croix, ubrana w operetkowo jaskrawe uniformy. Prezydent zaś rady państwa, br. Farincourt, oznajmia monarsze, że dekretem z dnia 8 lutego 1869 r. zostały zniesione wszystkie podatki w Monaco i Monte-Carlo tak, że od tego czasu rada państwa niema właściwie nic do roboty. Nowy książę Monaco liczy obecnie lat 41. Ożenił się wcześnie z księżniczką Hamilton, kobietą nadzwyczajnej urody i inteligencyi. Małżeństwu temu wszakże nie zakwitły róże. Panowały ustawiczne dysonanse. Raz książę zdobył się na koncept, równie pospolity jak brutalny. Księżna lubiła kąpać się w morzu wieczorem, gdy czarownie łagodny wiatr przewiewał z dali, a nad zwierciadłem fali przelatywały spłoszone mewy. Owóż książę zaproponował gościom swoim, aby razem z nim urządzili księżnie nad brzegiem morza serenadę. Towarzysze księcia zgodzili się na niecną propozycyę; jeden tylko z oburzeniem ją odrzucił i bronił kobiety tak gorąco, że projekt upadł. Księżna, gdy się o tej scenie dowiedziała, podała natychmiast o rozwód. Po kilku miesiącach otrzymała z Watykanu dyspensę całkowitą i wyszła za tego, który ją uchronił od skandalu. Jest to hr. Tassilo Festetics, magnat węgierski. Teraz Albert Honoryusz Karol, ks. Monaco zaręczył się, a według innej wersyi, ożenił się już po raz wtóry z wdową po ks. Armandzie Richelieu, który umarł w r. 1880. Z domu nazywa się ona Heine, pochodzi z rodu, którego chlubą na wieki zostanie poeta „Weltschmerzu" „Żydówką wszakże nie jest właściwie, jak podano; rodzina br. Heine-Geldern przyjęła już wiarę chrześciańską. Pierwsza żona księcia Alberta, która ma mieć szczególne zamiłowanie do nauk przyrodniczych, odziedziczyła właśnie wielki spadek z olbrzymiego majątku Hamiltonów. Spadek ten zapisała synowi swemu z małżeństwa z ks. Albertem Grimaldim, który się nazywa Ludwik i jest teraz następcą tronu.

× **Zastąpienie** poczty gołębiej przez jaskółki, projektowane obecnie we Francyi, z tego powodu, że gołębie często wpadają w szpony drapieżnych ptaków, oraz że jaskółki mają lot szybszy, wznoszą się wyżej i nie tak łatwo złapać się dadzą, nie jest nowością. Wiadomo jest, że Rzymianie chcąc jaknajprędzej rozgłaszać wieść o zwycięstwach w cyrku Maksymusa, używali w tym celu jaskółek. W dziele H. W. Stoll'a: „Obrazy z życia starożytnych Rzymian", znajduje się następujący ustęp: „Niezwykły sposób najszybszego zawiadomienia przyjaciół o zwycięstwie wymyślił rycerz Caecinna Valaterranus. Gdy z Grecyi wyjeżdżał do Rzymu na igrzyska, gdzie czworokonny zaprząg jego miał występować, zabrał po drodze z domu jednego ze swoich przyjaciół jaskółkę. Ptakowi temu zawiązał u szyi wstążkę niebieską, gdyż sam liczył się do niebieskich (partya w cyrku Maksymusa) i gdy tylko zwycięzki jego zaprząg otrzymał złotą koronę z rąk sędziego, Caecinna, przy radosnych okrzykach widzów puścił w drogę do ojczyzny jaskółkę, jako zwiastuna zwycięstwa."

NEKROLOGIA.

—o—

† **Ś. p. Herman Pelz,** urzędnik warszawskiej fabryki stali, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 30, zakończył życie w dniu 22 bieżącego miesiąca.

Żałobne nabożeństwo w dniu 24 bieżącego miesiąca, to jest we wtorek o godzinie 10-tej zrana, w kościele Pragskim, wyprowadzenie zwłok tegoż dnia z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie na cmentarz brudnowski.

† Za duszę ś. p. Wiktoryi z Soroczyńskich **Peuker,** jako w 6-tą rocznicę śmierci, odbędzie się żałobne nabożeństwo jutro o godzinie 10-ej zrana, w kościele św. Antoniego (Poreformackim), na które pozostały mąż wraz dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 1929

† W dniu 24 września, to jest we wtorek, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci Joanny z Wierzbieńców Szalk, odbędzie się żałobne nabożeństwo, w kościele na Powązkach, o godzinie 9-ej i pół zrana.

Z prasy ruskiej.

* **„Swiet"** pisze: Gazeta galicyjska „Czerwonnaja Ruś" komunikuje, że tajemnicze morderstwo dwóch oficerów austryackich w Jarosławiu, przedstawia się w nowem oświetleniu. Skonstatowano, że tej samej nocy, podczas której dokonano napadu na dwóch oficerów, zabito również i w sposób również zagadkowy trzy osoby inne: Ośmnastoletniego robotnika rybaka i dwóch włościan z wiosek okolicznych. Stwierdzono dalej, że na parę dni przed spełnieniem zbrodni, jakiś mężczyzna nieznany nabył u fryzjera jarosławskiego fałszywą brodę i wąsy. Chory porucznik Szubert oświadczył przy badaniu, że przez cały dzień poprzedzający katastrofę, człowiek jakiś podejrzany, włóczył się po przed sklepem kupca Tumidajskiego i że ten sam człowiek szedł potem nocą trop w trop za Szubertem powracającym do domu. Zaaresztowano już wielu podejrzanych.

* **„Grażdanin"** pisze:

„Generał gubernator wileński wydał rozporządzenie zabraniające urządzać iluminacyę bez decyzyi zarządu general-gubernatora.

„Poszło to ztąd, że pewnego pięknego wieczoru w sąsiednich z Wilnem Werkach, wspaniałej majętności niegdy ks. Witgensteina, a obecnie ks. Hohenlohe zapalono rzęsistą iluminacyę. Naprzód sądzono, że to pożar. Masa ciekawskich nadbiegła z Wilna. Pokazało się, że to nie pożar — że to iluminacya. Cui bono? — pytają gapie. Rocznica urodzin cesarza Wilhelma — odpowiadają im na to. Rzeczywiście wszędzie jaśnieją cyfry solenizanta „W." a dokoła ucztują niemcy.

„Okazuje się, że zarządzający majątkiem wraz ze swymi towarzyszami pracy zamierzył urządzić iluminacyę na cześć swego „kajzera" i na chlubę swego „vaterlandu". Zrobili sobie małą szopkę z oświetleniem, ot i wszystko.

„I co tu tak dziwnego? Niby nic. Czy warto było z tego powodu wydawać cyrkularz ogólnego znaczenia? Dajmy na to, że ktoś mieszka daleko od mia-

sta, chce sobie urządzić iluminacyę, posyłajże za dziesiątą górę i dziesiątą rzekę po pozwolenie. Ale jest tu coś więcej interesującego.

„Werki jak wiadomo odziedziczyła księżna Hohenlohe po ks. Witgensteinie. Bardzo ładnie, ale ks. Hohenlohe jest poddaną niemiecką, i obowiązana jest sprzedać majątek w ciągu lat trzech; jeżeli się nie mylimy to termin sprzedaży upływa za rok. Zdawałoby się, że niewało troskać się o majątek, który tak krótko pozostanie w ręku niemieckiem. Księżna Hohenlohe wszelako jako niemka z krwi i z kości, zauważyła, iż nawet trzy lata to także czas, a czas to także pieniądz i zabrała się do gospodarki w swym majątku.

„Tylko, że ta gospodarka w rezultacie wygląda dosyć oryginalnie. Księżna zaczęła w mająteczku fundować i utrwalać maluteczkie Niemcy. Wszystkich ruskich i polaków wywędziła z tej arkadyi.

„Z poczciwych Prus zawezwała całą służbę, od administratora majątku, aż do parobka ostatniego, że zaś owi oficyaliści mają dzieci, przeto jednocześnie księżna otworzyła szkołę niemiecką. Zresztą księżna przyjeżdża od czasu do czasu do majątku, aby ze swemi przyjaciołmi berlińskiemi zapolować na niedźwiedzia—a strzela nader celnie. Jakiś turysta widział nawet w sali zamkowej czerep niedźwiedzia powalonego strzałem księżnej.

„Ten niedźwiedź, mówił turyście niemiecki cycerone, należy do hr. Herberta Bismarcka.

„Skutkiem tego złośliwe języki rozpuszczają plotki, iż księżna ma nadzieję, że termin trzyletni posiadania majątku da się przedłużyć — ot tak, do dnia sądu ostatecznego."

Korespondencye „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

—o—

Peszt 18 września.

Za przykładem Przedlitawii stanęła i w Węgrzech na porządku dziennym kwestya rewizyi kodeksu karnego. Minister sprawiedliwości chce między innemi wziąć pod rozwagę, czyby nie było z korzyścią zredukowanie liczby rodzajów kary więzienia. W kodeksie dotychczasowym przewidziano pięć rodzajów takiej kary; otóż chodzi o ustanowienie tylko trzech rodzajów.

Wspólne ministeryum wojny przyznało w tych dniach młodzieży węgierskiej, uprawnionej do jednorocznej służby ważne ustępstwa, zezwoliło bowiem aby ci młodzieńcy, którzy z dniem 1 października r. b. mają rozpocząć służbę wojskową, mogli ją odbywać nie w szeregach wspólnej armii lecz w honwedach, czyli w obronie krajowej. Wedle nowej ustawy wojskowej z zasady tylko część jednorocznych ochotników, mianowicie 15 prc., może być wcielona do honwedów, resztą zaś powinna spełniać swą powinność wojskową we wspólnej armii. Zarządzenie o którem mowa, zostało przyjęte z wielkiem zadowoleniem, jako ustępstwo na rzecz tych jednorocznych ochotników, którzy ukończywszy dopiero co szkoły średnie, nie są jeszcze w tym stopniu przygotowani w języku niemieckim, aby w obec nowych obostrzonych przepisów co do egzaminów oficerskich, mogli odbyć z powodzeniem ten egzamin. Zyska też na tem ustępstwie armia honwedów, nadpłyną do niej bowiem żywioły, na które w zwykłych stosunkach nie mogłaby liczyć, żywioły te zaś nadają się w pierwszym rzędzie do zasilenia korpusu oficerskiego, który wykazywał dotychczas znaczne i dotkliwe luki.

W dniu 15 b. m. odbyła się uroczystość otwarcia budapeszteńskiego uniwersytetu. Wedle ogłoszonego sprawozdania, ciało profesorskie składało się w ubiegłym roku szkolnym z 65 zwyczajnych i 29 nadzwyczajnych profesorów, dalej 78 docentów i 10 suplentów. Liczba słuchaczy wynosiła w pierwszem półroczu 3,338, w drugiem 3,178, a z tych 89 uczęszczało na wydział teologiczny, 1,606 na wydział prawniczy, 1,151 na medycynę, wreszcie 332 na wydział filozoficzny. Utrzymanie uniwersytetu kosztuje 599,456 zł. z czego pokrywa skarb państwowy 318,584 zł.

Niezmierne zainteresowanie a zarazem wrażenie obudził nie tylko w Peszcie lecz w całym kraju proces karny niejakiego Kokana, który będąc przez czas dłuższy dyrektorem kancelaryi w ministerstwie handlu, sprzeniewierzył z poruczonych jego manipulacyi pieniędzy przeszło 40,000 zł. Nie sam fakt sprzeniewierzenia, gdyż tego rodzaju wypadki nie należą tutaj do zjawisk nadzwyczajnych, lecz ta główne okoliczność wywołała powszechną sensacyę, iż Kokan zeznał, jakoby w roztrwonieniu tej sumy uczestniczyli jego wysoko postawieni przełożeni, a część jej została użytą na cele popierania kandydatury poselskiej byłego ministra handlu hr. Szecheny'ego. W ciągu głównej rozprawy podniósł obrońca Kokana p. Polonyi, —)mówiąc nawiasem członek skrajnej opozycyi sejmowej,) tyle nowych szczegółów, iż trybunał widział się zniewolonym odroczyć rozprawę i zarządzić uzupełnienie śledztwa.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 22 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Ogłoszony został rozkaz do ministeryum marynarki dozwalający na uwolnienie z zaliczeniem do zapasu, po ukończeniu przez okręty kampanii, żołnierzy, których termin służby kończy się 1(13) stycznia 1890 roku; nadto upoważniono do dawania urlopów na czas dłuższy niż do 1(13) marca 1890 roku.

Petersburg, 22 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Jak się dowiaduje „Graždanin" [sprawa systemu maryjskiego, jest bliską rozstrzygnięcia.

Minister skarbu oświadczył, iż jest skłonny do asygnowania sumy potrzebnej na całkowite ukończenie systemu, w wysokości 30 mil. rs.

Petersburg 22 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Podług doniesienia „Jaurnal de St.-Pétersburg", dochody Państwa Rosyjskiego w roku zeszłym dały nad wydatkami przewyżkę 30 mil. rubli.

Berlin 22 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Przebieg wczorajszych ostatnich manewrów cesarskich był wspaniały. Cesarz dowodził korpusem dziesiątym, który odbywał ćwiczenia z prochem bez dymu. Obronne stanowisko cesarza wzmocnione było ośmiu wieżami opancerzonemi systemu Schumanna, uzbrojonemi w działa rewolwerowe. Cesarz z przebywającymi z nim książętami odjechał w południe do Hanoweru.

Wiedeń 22 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Nowy namiestnik Czech hr. Thun, przy objęciu urzędowania przyjmował wydział krajowy z marszałkiem księciem Łobkowicem na czele, i wzraził konieczność pojednania obu narodowości, zamieszkujących Czechy.

Do deputacyi rady miejskiej przemówił namiestnik po niemiecku, tłómacząc się, że nie włada językiem czeskim.

Otrzymane dziś.

Rezultat wyborów paryzkich.

Paryż 23 września. (*Tel. Ag. Pół.*) W Mont-Martre Boulanger otrzymał 5,880 głosów.

W Paryżu ostatecznie wybrani tylko Boulanger, Laguerre, Farey i Briesson, we wszystkich innych okręgach paryzkich dopełnione być muszą wybory dodatkowe.

Wybrano ostatecznie 158 republikanów i 89 opozycyonistów, a w 145 okręgach muszą być wybory dodatkowe.

W departamencie Wogezów,—Piceau odniósł zwycięztwo nad Juljuszem Ferry.

Paryż, 23 września. (Tel Ag. *Pół.*) Spokój zupełny.

Wyborcy zgłaszają się w ogromnej liczbie.

Zwykłe środki ostrożności przedsięwzięte, ale żadnych sił zbrojnych po ulicach nie porozstawiano.

Nie spodziewają się żadnych incidentów, chybaby w jednem Montmartre, gdyby biuro odmówiło przyjmowania buletynów z imieniem Boulanger.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 20 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona	„	81	„	101
ozima besarabska	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	52	„	59

Ceny bez zmiany, pokup ciągle ospały.

Wrocław, 20-go września. Pszenica bez zm., biała 166—188 m., żółta 166—182 m., świeża biała 158—179 m., żółta 157—178 m.

Żyto wyżej, loco 152—168 m., na dostawę: b. zm. na wrzes. 168.00; wrz.-paźdz. 168.00 m., listopad-grudzień 168.00 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 158—160 m.

Groch 130—160 m.

Berlin, 20 go września. Pszenica (żółta) b. zm., wrzesień-paźdz. 188.00 m., listopad-grudzień 190 00 m.

Żyto: niżej, wrzesień-paźdz. 157.50 m.

Owies: wrzes.-paźd. 150.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 66 60 m.

Nowy-York, 19 wrześ. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco 88½ c., wrzesień 83⅜ c., grudzień 86⅛ c.

Kukurydza 41½ c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 20 września.

Hurt. skł. wiadr.	844⁹—848	275—276
Pojed. szynk. w.	857²—860³	279—280

78% z akcyzą po 9⅛%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Warszawa 20 września. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy bardzo małe. Usposobienie bardzo mocne.

Teatry Warszawskie.

Dnia 23 września.

Teatr Wielki.

Dziś: Widowisko zawieszone.
Jutro: „Bal maskowy" występ gościnny p. Pizzorniego).
Środa: „Violetta" (występ gościnny p. Pizzorniego).
Czwartek: „Katarzyna córka bandyty."
Piątek: Widowisko zawieszone.
Sobota: „Gioconda" (występ gościnny pp. Jeromina i Pizzorniego).
Niedziela: „Indye."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ptaki niebieskie."
Jutro: „Drzemka pana Prospera" „Prelegent."
Środa: „Ptaki niebieskie."
Czwartek: „Epidemja."
Piątek: „Ptaki niebieskie."
Sobota: „Fałszywi poczciwcy."
Niedziela: „Stary jegomość" i „Niespodzianki rozwodowe."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba."
Jutro: „Ali-Baba."
Środa: „W ruinach" (pierwszy raz).
Czwartek: „W ruinach."
Piątek: „W ruinach."
Sobota: „W ruinach."
Niedziela: „W ruinach."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

WYKAZ

numerów pożyczki premiowej ruskiej z roku 1864 (drugiej emisyi) wylosowanych z wygraną oraz amortyzowanych w ciągnieniu dnia 1 (13) września 1889 roku.

Wygrane padły na następujące bilety:

Nr. seryi	Nr. biletu	Wygrana	Nr. seryi	Nr. biletu	Wygrana	Nr. seryi	Nr. biletu	Wygrana	Nr. seryi	Nr. biletu	Wygrana	Nr. seryi	Nr. biletu	Wygrana	Nr. seryi	Nr. biletu	Wygrana
33	45	500	2544	18	500	6429	41	500	9850	41	500	13338	40	500	16456	9	500
91	33	500	2617	6	1000	6474	31	500	9874	45	500	13361	46	500	16488	41	40000
155	5	500	2638	26	500	6700	33	570	9961	49	500	13371	12	500	16511	40	509
159	50	500	2732	21	500	6707	1	500	10051	18	500	13382	49	500	16541	34	500
315	14	500	2808	33	500	6847	2	500	10072	38	500	13521	2	500	16709	27	1000
322	45	500	2900	49	500	6869	15	500	10136	31	500	13541	20	500	16768	18	1000
326	41	8000	2929	14	500	6927	29	500	10234	1	500	13561	30	500	16778	15	500
330	40	500	2964	37	500	7010	30	500	10251	38	500	13593	30	8000	16945	6	500
335	11	500	2980	2	500	7042	24	500	10371	37	500	13626	30	500	17008	1	5000
352	33	500	3018	35	8000	7062	8	500	10414	15	500	13669	34	500	17092	23	500
365	31	500	3067	4	500	7088	19	500	10557	8	1000	13702	33	1000	17185	48	500
365	41	500	3218	47	500	7115	18	500	10746	21	500	13733	4	500	17410	1	500
399	38	500	3257	1	500	7136	41	500	10757	49	500	13871	35	500	17433	15	5000
447	24	500	3418	22	500	7162	28	500	10808	6	200000	13890	44	500	17436	27	500
545	40	500	3421	34	500	7285	37	500	10841	42	500	14004	33	500	17445	27	500
574	26	500	3449	20	500	7415	5	500	10948	32	500	14067	41	500	17460	3	500
632	14	500	3618	27	500	7505	7	500	10974	50	1000	14248	14	500	17467	34	500
712	17	500	3676	33	500	7640	18	500	11057	10	500	14308	5	1000	17502	47	500
732	45	500	4079	34	500	7674	6	500	11075	17	500	14374	1	500	17509	26	500
762	35	500	4160	17	500	7744	9	1000	11334	32	500	14551	32	500	17635	3	500
768	8	500	4167	24	500	7747	28	500	11457	22	500	14606	3	100	17650	1	500
824	40	500	4292	24	500	7749	14	5000	11458	28	500	14693	20	500	17658	30	500
922	19	500	4341	42	25000	7798	45	500	11466	22	500	14714	29	500	17687	36	500
954	33	500	4518	12	500	7859	15	500	11528	38	500	14719	36	500	17833	42	500
1089	9	500	4618	7	500	7878	40	500	11580	49	500	14746	21	500	17878	28	500
1355	33	1000	4656	36	500	7891	7	1000	11644	41	500	14759	23	500	17885	37	500
1366	23	500	4788	42	500	7968	12	500	11651	6	1000	14843	8	500	17901	25	500
1559	39	500	4794	16	1000	8046	45	505	11818	37	10000	15025	29	500	17914	26	500
1578	19	500	4797	30	500	8154	14	500	11985	37	500	15067	28	500	17924	37	5000
1586	8	500	4911	8	1000	8422	5	500	12082	21	500	15060	48	500	17997	20	500
1597	16	500	5016	12	500	8658	44	500	12135	18	1000	15347	28	500	18094	32	500
1747	15	500	5110	16	500	8679	42	500	12154	36	500	15362	49	500	18129	38	10000
1850	10	500	5124	38	500	8710	15	500	12181	18	500	15389	4	500	18151	28	500
1940	27	500	5318	32	500	8761	49	500	12226	38	500	15398	47	500	18168	19	500
1940	40	500	5378	48	500	8764	39	500	12284	44	500	15433	1	500	18227	48	500
1988	49	500	5443	45	500	8806	7	505	12363	34	500	15464	15	5000	18385	41	500
2006	34	500	5488	25	1000	8811	33	500	12364	20	500	15559	8	500	18387	33	500
2026	30	10000	5518	41	500	8847	15	500	12629	25	500	15659	28	500	18711	13	500
2152	25	500	5663	18	500	8914	11	500	12687	49	500	15734	42	500	18771	26	500
2219	8	1000	5774	17	500	8950	49	500	12761	28	1000	15884	10	500	18888	37	500
2219	27	500	5948	18	500	9159	18	500	12783	19	500	15930	13	500	18938	31	500
2312	22	500	5952	16	500	9200	29	500	12865	49	8000	16008	42	500	19155	9	8000
2326	11	500	5960	4	500	9216	35	500	12922	15	500	16013	47	500	19247	6	500
2327	22	500	6104	50	500	9380	1	1000	12977	14	500	16108	27	5000	19368	6	5000
2340	48	1000	6114	46	75000	9480	47	500	12986	8	500	16116	29	1000	19619	45	500
2368	18	500	6117	48	500	9509	49	500	13102	50	500	16200	49	500	19624	9	500
2394	23	500	6309	26	500	9520	4	500	13215	37	500	16267	25	500	19629	38	500
2438	12	500	6325	20	5000	9522	32	500	13239	11	500	16340	12	500	19782	41	500
2529	49	1000	6331	3	500	9762	43	500	13246	49	500	16382	8	500	19926	26	500
2538	34	500	6334	29	500	9850	8	500	13307	20	500	16438	18	500	20000	26	500

Następujące serye wyszły w temże ciągnieniu na amortyzacyę:

221	1271	2380	2966	3354	6288	7248	8718	10118	11512	13021	13671	16228	17876	18699
521	1278	2484	3150	4107	6368	7668	9005	10206	12068	13098	13907	16309	17970	18889
871	1338	2700	3210	4781	6483	7869	9438	10458	12252	13184	15417	16328	18054	18958
1028	1418	2852	3608	5582	6589	7962	9523	10675	12297	13517	15944	16734	18581	19307
1100	1875	2888	3620	5715	7018	8381	9728	10696	12674	13575	16145	17387	18264	19308
1130	2272	2692	3848	6206	7029	8387	9898	11506	12974	13597	16221	17412	18319	19387

Wypłata wygranych dokonywać się będzie wyłącznie w Banku Państwa w Petersburgu a wypłata kapitału za bilety wylosowane do amortyzacyi w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach, począwszy od 1 (13) grudnia 1889 roku.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою,—Варшава 11 Сентября 1889 года.